

Príloha: Apoteoza Mikolaja

MANUFACTURERS PATENT CO.
520 Fifth Ave., New York

LUDWIK ROMOCKI

Wśród dzikich zwierząt

z Dziennika jeńcy wojennego

(Ciąg dalszy)

W półtorę godzinę po rozpoczęciu bitwy baterja nasza, która stała o sześć wiorst poza linią bezpośredniego zderzenia, pozostała zupełnie bez wiadomości o tem, co się przed nią dzieje. Front zmienia się ustawicznie — nie wiemy, gdzie skierować nasz ogień. Wychodzimy na podłogi wzgórek, patrzymy przez szkła. Widzimy zwarte masy, podchodzące ku sobie, oddalone od siebie już tylko o paręset kroków. Już ma przyjść do starcia na białą broń. Ale na nierównej szachownicy boju trudno rozróżnić swoich od przeciwników.

Ostatecznie, baterja milczy, a teraz właśnie każdy strzał niejoniony — w imię Boże, a raczej w imię diabła, który jest patronem tej wojny, wymierzamy odległość, celujemy. W zwartą do bokowego ataku kolumnę, niewątpliwie, sądząc po rozłożeniu, nieprzejacielską.

— Ognia!

Widzimy z radością skutek. Kolumna rwie się, miesza i, zdziśnialkowana, pędem bieży ku nam. Z radości — rozpacz. Strzelaliśmy do swoich. Jak się potem okazało, zniszczyliśmy połowę batalionu naszej landwery, który, trzymający w rezerwie, — rzucony był w decydującym momencie z flanku na nieprzyjaciela...

Jak mnie wzięło do niewoli? Bardzo to proste. Tym razem „dla pewności” baterja nasza stała bliżej niż nieprzyjacielskich okopów. Ale okopy były tak doskonale zamaskowane, że lubo głąskaliśmy nas kule kabinowe, nie widzieliśmy dobrze, skąd główny ogień. Na domiar, znowu ich artylerja zaczyna nas „macać”. Mieliśmy już w takich wypadkach rozkaz z góry: zawiesić w tej chwili własny ogień, pozostawiając ich bez odpowiedzi, zamilczeć, przycisnąć się — niema nas! Sposób — nie wiem, czy dobry. Jeżeli się nie dadzą zwiścić, szukać innej pozycji. W tem właśnie położeniu byliśmy. I znów nas „wymacali”. Milczymy, bez strachu. Nie tak nie demoralizuje żołnierza. Wyszłam się, po fałszywym terenie przesłuchując się ostrożnie o paręset kroków naprzód, na wznieśnięciu z zagniętego stoku rozglądam się przez lunetkę wokół... Aż tu:

— Poddajesz się?

Żołnierz rosyjski stoi za mną, z bagnietem, nastawionym w okolicę moich zębów. Sięgam za pas po rewolwer, ale, jak z pod ziemi, widzę wysuwających się z trzech stron jeszcze kilka bagnietów.

Cóż było robić? Pod okiem mojej baterji powiodli mnie ku swoim okopom.

Oficer rosyjski wita mnie, śmiejąc się: — Moi żołnierze chcieli panu zrobić nieprzyjemność i strzelać do pana z okopów. Ale równocześnie kilku śmiślawów zgłosiło się z prośbą, żeby im pozwolił na „wyżłazek”, twierdząc, że wziętą pana nieuszkodzonego. No, i witam kolegę!

Tak mnie wzięli.

A przecież, o! — mam złoty medal „Für Tapferkeit” — żydzi mi to za niego, gdy byłem chwilowo w potrzebie, dawali pięćdziesiąt rubli — z przyzwyczajania do niego pensją 40 koron miesięcznie...

Tak, mnie wzięli łatwiej — przynawiał się skromnie drugi — byłem wzięty czony do komendy oddziału, konwojującego go szpital wojenny.

Przytem — jak powstała panika. Nie uwierzyli nikt. To było podczas boju pod Zgniłą Lipą. Nasza, złożona już z różnych pułków „dywizja” — dwa pułki piechoty, ulani, huzary i artylerja — rozkłada się obok. Wybrałem najodleglejszy budynek na lazaret. Już się urządzałem, aż tu nasza piechota zaczyna się okopywać tuż obok. Wymyślam im, żeby sobie poszli trochę dalej i nie sprowadzali mi szrapneli na moich rannych. Ale zwinęliś mi jeszcze mocniej, i odszedłem z kwitkiem.

Miałem się do niebawem rewanż. Nagle robi się jakiś ruch nadzwyczajny, zamieszanie. Patrzę i widzę obraz taki: najpierw gwałtem pędzą huzary, potem ulani, za nimi, co chcą wyskoczyć, artylerja, — wtem i moi „przyjaciele”, piechurzy, zaczęli się skłębiać i, w zupełnym bezładzie, oba pułki pomieszane, po prostu, co tchu w nogach, zmykają. Sauve qui peut! I krzyk: „Kozacy, kozacy!” Z mojego konwoju ledwo część utrzymałem pod ręką, go stając na swej pozycji, boż lazaret trudno w mig zwinąć, niebezpieczeństwo bezpośrednie, nawet w najgorszym razie, mu nie grozi, a zresztą nawet strażaków nie stygę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SNY ZDLAWIONE

Napisał
FRANCISZEK FRĄCZEK

(Ciąg dalszy)

Dalej — wydławiają energię w miarę jej zużycia. Znaczą to, że wytwarzają ją w takiej ilości, by podtrzymać ruch w równej mierze bez względu na wydawanie pracy. Energia potencjalna zamienia się tutaj na kinetyczną, a kinetyczna rozdziela się na dwie, z których każda przy pomocy sruby dorównuje swej macierzy. Jedną z nich wysyłam do pracy, drugą zamieniam w pierwotną formę, aby powodować ruch. Jednym słowem jest to przyciąganie się magnetycznych, ich odpędzanie nigdy nie wyczerpuje się w swym źródle.

Orski zadumał się nad niemożliwością rzeczy i zauważył:

— Zużywać energię na pędzenie maszyn, która będąc w ruchu nabiera w siebie tyle energii, ile jej wydaje. Czy tak?

— Tak.

— Ale tarcie, jakie powoduje maszyna, wyczerpuje wam zbiornik i podcina równowagę układu działania sił?

— W tem leży właśnie dowcip, że w zbiornikach maszyn mam zawsze wystarczającą ilość energii potrzebnej na tarcie i potrzebne czynności, którą mechanizm sam naczepuje z powietrza w miarę zużycia zapasu.

— Więc rozkładacie powietrze na gaz używając?

— Niema tu żadnej eksplozji. Magnesy i sruby — to jedna tajemnica, magnetyczność powietrza i czujniki, rurki i tki — to druga tajemnica.

— A macie regulator normujący zbieranie się magnetyczności, by nie dopuścić do eksplozji?

— Dotąd nie to niema wspólnego z moim wynalazkiem. Maszyna jest mi narzęciem posłusznym piorunem.

Powiedziawszy to, lekkim ruchem ręki zahamował cały ruch.

Nakrył wszystko płachtą. Nastąpiło milczenie.

— Perpetuum mobile... Perpetuum mobile... — szeptał rozgorączkowany Orski.

— Jeszcze niezupełnie. Nad tą właśnie zasadą pracuję obecnie. Chcę wyeliminować rolę powietrza, by ruch maszyn uczynić niezależnym i niezależnym, by sama przez się poruszała się, — dodał Kławat, nabierając węgla i zamilkł.

Gdy byli już w górze dodali jeszcze:

— Raz puszczona w ruch będzie jednak potężniejsza nieopohamowanie aż do eksplozji, aż do momentu samej siebie... Muszę zapobiedz temu, aby ją ocalić dla ludzkości... Regulator, macie rację... Tak, regulator...

— Życzę wam powodzenia, przyjaciele! — winał z serca Orski.

Uściskali sobie ręce i długo patrzyli w siebie.

Zrobiono w pięciu godzinach. Z nową energią wzięli się do czyszczenia domu.

Pospieszali się... Kuchynka na przecię przycisnęła — a czas był krótki...

VI

George Rails był już na nogach wczesnym rankiem. Morze było jeszcze słońcem, grzej, lecz mniej już gwałtownie, niż wczoraj. Pierwszą dla Georga rzeczą było dowiedzieć się, co słychać z młodszą siostrą...

Otworzył drzwi i wszedł po cichu do kajuty. Zosia spała wciągną. Przemęczona nocnym czuwaniem pielęgniarka spała także z głową opartą na stole.

Szczęśliwa siostrzyczka... Kochane dziewczę moje... — pomyślał i tkliwie, jakby o niemowlę chodzący i wyszedł na pokład.

Mgła opadała właśnie... Po pewnym czasie i słońce przetrzało się przez opar, by z zddziwieniem dotknąć okryty promieniami. Uśmiechnęło się, iż ten cały jest jeszcze, a przepędzając mgły, oświecało radośnie morze.

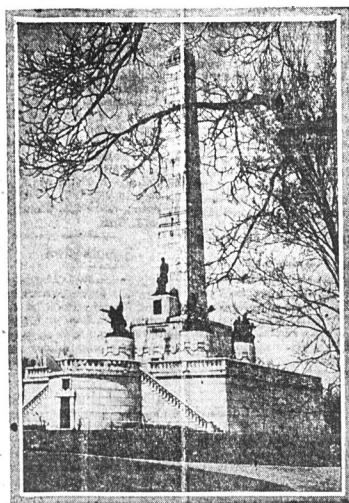
I Określił, dotąd stojący na kotwicy, ruszył... Gwizdała pokrzykiwała wesoło już... Czubił z swobodą prut wodę i pierśmi obryzm rozbił nadchodzące wciąż fale.

George podszedł do oficera.

— Czy wszystko w porządku? — zapytał.

— Straciłszy trzech marynarzy... Wo da zmiołta ich z pokładu i uniosła... Zginęli po bohaterku... — odrzekł ten, podniósł melancholijnie głowę i zamilkł poważnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pomnik Lincoln'a w Springfield, Ill.

Korespondencje

Z BAYONNE, N. J.

POLONIA TUTEJSZA GNUSZNIJE!

Skończyły się parady i fanfary, demonstracje pochody uliczne i marsze w jeneralskich mundurach, wszystko to uleciało gdzieś hen... daleko, w przestrzeń zapomnienia...

Pamiętam, było to w roku 1920 15-go sierpnia, w chwili strasznej i ważnej dla dopiero co powstałej Ojczyzny Polskiej. Nadszedł tydzień niepokojów, że trudno było zachować spokój. Zorganizowaliśmy na przedmę manifestację 15-go sierpnia, były gorące przemówienia i rezolucje, zebrano przeszło 80000 na Polski Czerwony Krzyż, stowem byliśmy pełni entuzjazmu i uwielbienia dla Polski. Bohaterstwo żołnierza polskiego wspaniały akcentował głosił przed amerykańskimi.

Przytula pomoc bezinteresowna od Ameryki dla nieznajęcej Polki, większość storków jak pomoc od wychodźstwa polskiego. Prawda że wychodźstwo zebrali kilka milionów dolarów dla Polski, lecz grosz ten ofiarą oddany był do kar szariatów, skupiających się w Narodowej Demokracji, dziś już zupełnie zdeprawowanych ludzi, zwanych się „Chębną”. Są i tu tacy, przeważnie saluniści, którzy sprzyjali marnotrawieniu groszy publicznego, posiadają go wprost do niedogodnych rąk plugawego Wydziału Narodowego, dziś już umarłego. Posłano tam z Bayonne coś około 15 tysięcy dolarów. Mysłmy przesłaneż w porę, ale to nie pomogło, zatem saluniści byli wówczas panami życia i śmierci miejscowej polonij, prawie że we wszystkich sprawach narodowych i społecznych było ich pełno.

Ale mały znak zapamiętania. Czy nagłone dla wydziału chicagowskiego i denuncjacja na ludzi in wchód przekona politycznych w wchód miejscowych, można nazwać pracą narodowo-społeczną? Fanowie saluniści mieli też i jeden niepośledni przykład, a to i jedzenia na koniach podczas różnych parad. Nie jeden pokraża z konia (szkapy) zjechał na bruk, lecz nie kwestjonował na posiedzeniach takich wypadków, uobawiano formalnie zachować, uobawiono mieli oni DOM POLSKI odhodować... A panowie ci śmiali się w kulak z naiwnych ludzi, i sprawę budowy Domu Polskiego przez ludzi pracy rozpręcać zupełnie ignorują. Przecież każdy z nich jest bogaty i mógłby śmiało ułokować po parę tysięcy dolarów, biedniejsi ludzie także by w tyle nie pozostali idąc za ich przykładem! „Dom piorunem” by stał. A jeżeli średni robotnicarz lub mały kramarz kupił edykt akcje za 25 dolarów, to każdy przynajmniej, że to są kpinie salunistów z ludzi robotniczych, którzy właśnie tych parów salunistów bogaczami porobili.

Zbirowo, że z przemianem rzeczy, a nie wszystko z ukończenia tej wzniośle idei stałaby DOM POLSKI, przybytek Ducha i Patriotyzmu. Można by wzniesła

zorganizować szkołę wieczorną dla naszej kochanej dzieciarni i wpaść w umysł młode, pełne wrażliwości, historję polską i literaturę, wskazywać temu młodemu pokoleniu naszemu wzory bohaterstwa i nadludzkie poświęcenie się jej bohaterów dla Niepodległości Ojczyzny naszej Polski. Można by także urządzić dla starszych odczyty i pogadanki polityczne. Takie rzeczy daby się także urządzić i bez Domu Polskiego, ale nie masz tu znikąd jednej przewodniej myśli po tem.

Wszystcy śpią. Trwało to tak krótko, że aż się nie zdążyło zupełnie wynarodowić, bo na emigrację z Polski liczyć wiele nie można. Wiele trza się teraz dobrze nad tem zastanowić, nie oglądając się na bogatych salunistów i budując Dom Polski. Pieniądzy się znajdują, jeśli będzie wyrozumiałość i chęć. Trza głono i otwarcie mówić, że Dom Polski nie może szkodzić Kościołowi, a Kościół szkodzić nie może Domowi Polskiemu.

Rodej! Weźcie go pod uwagę dobrze i gorąco zbierzcie się do pracy narodowej.

Niechcie hasłem naszym będzie na dzisiaj i nakazem najwyższym:

BUDUJMY DOM POLSKI NARODOWY!

Kor.

RÓŻNE

Z Paryża doniosły niedawno wiadomości o śmierci Marka Norda. Umarł on w wieku lat 73. Był to jeden z głoszących publicystów swojego okresu. Przez to, że pisał o książkach, poświęcając gadaniem współczesnym, jak n. p. jego książki: „Kłamstwa konwencji” i „Choroba stulecia”. Był on znawcą życia pańskiego i pisał przez wiele lat feljetony z Paryża, Norda, obok Teodora Herzla, był jednym z bohaterów ruchu sjonistycznego.

Według świeżo przeprowadzonych obliczeń, stolica Brazylii — Rio de Janeiro, liczy miljon sto pięćdziesiąt osiem tysięcy mieszkańców. Z tej liczby 239 tysięcy przy pada na obywateli.

FARBUCIE POŃCZUCHY LUB SWETRY W DIAMOND DYES

„Diamond Dyes” dodaje lata wytrzymałości, przenosząc, wyblakłym spódnicom, bluzkom, palatom, podczochom, swetrom, nakryciom, firanom, draperjom. Każda partka zawiera specjalną instrukcję tak, że każda kobieta może odnowić swoją garderobę lub draperję, jeżeli nawet nigdy nie farbowała. Kupcie Diamond Dyes — nie innego wyrobu — a Wasz materiał wyjdzie do brzo, gdyż Diamond Dyes jest gwarantowany, że nie plami, nie daje pasów, nie pęta ani nie ciemnie. Powiedzieć apłakawki jak material chcecie farbować, czy to wełna, jedwab, płótno, bawełna lub mieszanka.

(Ogl.)

Z Brooklyna

NACIĄGAĆ KREĆ SIĘ PO POLSKICH DOMACH

Do Akcjonariuszy Korporacji Domu Inc., w Greenpoint.

Od dni kilku dochodzą nas skargi, że kobiety polskie, podcażone nieobecności swych mężów — nagabywane są przez dwóch mężczyzn, z których jeden jest polakiem — drugi amerykańskim. Przekazano oni do drzwi — wypuszczeni z domu — starają się, że każda kilka dolarów na jaki cel — którego bliżej nie chcą objaśnić. Noszą też z sobą jakieś dokumenty, które jednak nikomu w rękę dać nie chcą — celem zbadania treści.

Niewiasty tak nagabywane upraszają się o nadesłanie szczegółów do biura „Nowego Świata” w Brooklynie — celem sprawdzenia zażaleń.

Ostatnimi czasami kręci się po Brooklynie kilku osobników niebezpiecznych, zwykłych naciągaczy — przed którymi należy zamykać drzwi — natychmiast w wiadomości „Nowy Świat”. Abyśmy mogli przekazać rzecz w prawdziwym świetle policji.

ARRESTOWANI HANDLARZE NARKOTYKAMI

W polskiej dzielnicy Williamsburg — przy Bedford i Metropolitan Ave., detektywi biura komisarza Simona aresztowali po dłuższej gonitwie wlocha, nazwiskiem Albert Neapolitano, który w dzień nocy tej od dłuższego już czasu hałasował narkotykami.

Komisarz Simon, dowiedziawszy się, że wloch kręci się po Williamsburgu — robiąc wspaniałe interesy, trując ludzi bezkarnie, wysłał kilku swych detektywów na wywiady, polecając im aresztować nie zbrodniarza. Kilka dni pilnowali oni brzożę rzekę, pilnie patrzyli w okry podjeżdżającym osobom, lecz bezskutecznie. Ognęli goż adzieli do stacji policyjnej, przy Bedford Ave i Metropolitan, zobaczyli wlocha stojącego na ulicy. Powoli zbliżali się ku niemu, ten jednak czując coś w powietrzu, począł szybko uciekać w kierunku Union Ave. Gonitwa była zawzięta — ludzie spieszący do pracy, przystawali, pytając o przyczynę. Strzelaniny nie było, abyliby nie wyprowadził go na ulicę policyjną, gdzie w kieszonkach odkryto kilka fiakonów heroiny. Sędzia Dale w Bridge Plaza postawił go pod kaucją \$5,000.

ŚMIĄŁA KRADZIEŻ

Do mieszkanika sklepikarza Rose Goodrich, prowadzącej z mężem interes w ubraniach przy 1116 Manhattan Ave., wkradli się drabiny bezpieczeństwa złodzieje, ułaniając się z biużuterią wartości \$1183 i \$750 w gotówce. Kradzież la ma swą komieczą srod.

Zdaniem pani Goodrich, było jej życzliwie tak pieniądze, jakie przyjął przed ułaniem się na posiedzenie przysięgłych do sądu, spoczywających na stolek. — Mąż jej oświadczył policji, że w nocy obudzony został kłamił swej żony, gdy zaś wstał i spytał ją o przyczynę, dowiedział się, że bandyci złoczyli jej wizerunek. Poczuła znowu złość — poczem nagle spokojniejszą w świeże zbliżył się samą drogą, jaka przyszyła. Goodrich oświadczył też policji, że jeszcze soboty, t. j. dwa dni przed ostatnim rabunkiem — wdarł się złożej do jego sklepu — na dół, unosząc ubrania na sumę \$2,000.

CIERPIĄCYM NA SŁABY WZROK LUB BÓL GŁOWY

Gruntowne badanie oczu Dr. S. BOMELSTEIN 733 Manhattan Ave. Greenpoint, w Brooklynie

„Diamond Dyes” dodaje lata wytrzymałości, przenosząc, wyblakłym spódnicom, bluzkom, palatom, podczochom, swetrom, nakryciom, firanom, draperjom. Każda partka zawiera specjalną instrukcję tak, że każda kobieta może odnowić swoją garderobę lub draperję, jeżeli nawet nigdy nie farbowała. Kupcie Diamond Dyes — nie innego wyrobu — a Wasz materiał wyjdzie do brzo, gdyż Diamond Dyes jest gwarantowany, że nie plami, nie daje pasów, nie pęta ani nie ciemnie. Powiedzieć apłakawki jak material chcecie farbować, czy to wełna, jedwab, płótno, bawełna lub mieszanka.

Tel. Greenpoint 3239

Z. A. Beck, Kontraktor Ciesielski i Budowlany
Ciesielstwa budynkowa robota i reperacja. Roboty ciemne i ciemne murarskie. Zakładam i instaluję siłownię i siłownię. Zakładam okna i drzwi. Wszelkiego rodzaju dachy i konstrukcje. Tel. 329 EAST 2-ND STREET, SO. BROOKLYN, N. Y.

POLSKI ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Największe studio w okolicy — Profesjonalna polska Fotografia w kolorach. Cztery najnowocześniejsze aparaty i aparaty specjalne. Adres: 363 Bedford Ave., Brooklyny, N. Y.

Niniejszym zawiadamiam, iż wypracowanie dywidendy rozpoczęło się we czwartek, dnia 1 lutego i potrwa do 15 lutego.

Akcyjonariusze raczą się zgłaszać wieczorną do biura sekretariatu po takowy pomógł 7 a 10 go; w wtorki, środy i czwartki a akcją w rękę. A. Gajkowski, sekretarz.

POSZUKIWANIA ZE STAREGO KRAJU

NEW YORK. — Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service) otrzymało listy z kraju z prośbą o odszukanie następujących osób: Kasper Jan, Engländer U. S. Army, Fort Sill, Oklahoma.

Niewiasty Aleksandra i Korynki Aleksander ostatnio zamieszkiwali w Baltimore, Md.

Karpinski Leon, prowadzi interesy, Real estate broker and dealer w Cleveland, Ohio.

Maciej Wojtas poszukuje siostrę Magdalę, za pierwszą żonę znowu Bodziakowa, pochodzącą z wsi Tłuszcz, Dołna.

ZNOWU EKSPLOZJA DYSTYLARNI

Pożar wybuchł onegdaj w domu przy 140 Wyckoff ulicy na skutek eksplozji potężnej dystrylarni, mogącej pędzić 100 galonów wódki, powodując zniszczenie szklone na \$8,000. Aresztowany został właściciel budynku Joseph Brown i postawiony przed sądem Browne, w sądzie przy Gates Ave. sięga go postawił pod kaucją tysiąca dolarów.

Prócz Rice nikt inny w domu nie mieszkał. Eksplozja była tak silna, że zbudziła wszystkich mieszkańców w całym kwartale.

PIERWSZORZĘDZONY ZAKŁAD KRAWIECKI
UDZIAŁY I PAŁA
szycie według najnowszej mody — Starannosc wykonania — jest moją zasadą.
Ceny bardzo przystępne. Odnowiam, przyszyte i prasuję garderobę mężczyzn i damską.
JAN RUTKOWSKI
1037 Manhattan Ave. BROOKLYN, N. Y.

Phone Greenpoint 3113

DR. ANTONI PETRIKO
DENTYSTA — CHIRURG
88 BEDFORD AVENUE
cor. North 4th St.
Williamsburg

POLSCY LEKARZE

Tel. Greenpoint 3715
DR. LUDWIK GRZYCZ
128 Eckford St., Brooklyny
ODDZIECZ PRZECIECJA:
— 1-3 raz
— 1-2 po południu
— 1-2 po wieczorach
W niedziele od 12-3 po południu

Tel. South 396
ST. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista Chirurg
ODDZIECZ:
— 3-4 raz
— 1-2 po południu
— 1-2 po wieczorach
797 Fourth Avenue, blisko 33 ulicy, Brooklyny, N. Y.

Tel. 408 South
DR. A. W. RUBIN
CHIRURG KROKICZKI — CHIRURG
84 — 17th Street, Brooklyny, N. Y.
ODDZIECZ urzędowa:
od 11 do 12 po południu
od 7 do 12 wieczór
W niedziele tylko na zamówienie

Tel. Greenpoint 3279
Dr. Marjón R. Słodziński
ODDZIECZ OFICJALNIE:
— 1-3 po południu i 4-6 wieczór.
Opłaty: 100 centów
173 Metropolitan Ave.
pom. Bedford Ave. i 3rd St.
BROOKLYN, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa biura w Brooklynie:
58 Leonard St. (15 North 9 St.
blisko Nassau St.)
Opłaty: 100 centów
Od 6 do 7 wieczór i 9 do 10 rano
Od 1 do 2 po południu i 3 do 3 wieczór
Tel. Greenpoint 3113 i Greenpoint 2403

DR. MARJON R. SŁODZIŃSKI
CHIRURG KROKICZKI — CHIRURG
84 — 17th Street, Brooklyny, N. Y.
ODDZIECZ urzędowa:
od 11 do 12 po południu
od 7 do 12 wieczór
W niedziele tylko na zamówienie

DR. MARJON R. SŁODZIŃSKI
CHIRURG KROKICZKI — CHIRURG
84 — 17th Street, Brooklyny, N. Y.
ODDZIECZ urzędowa:
od 11 do 12 po południu
od 7 do 12 wieczór
W niedziele tylko na zamówienie

DR. MARJON R. SŁODZIŃSKI
CHIRURG KROKICZKI — CHIRURG
84 — 17th Street, Brooklyny, N. Y.
ODDZIECZ urzędowa:
od 11 do 12 po południu
od 7 do 12 wieczór
W niedziele tylko na zamówienie

DR. MARJON R. SŁODZIŃSKI
CHIRURG KROKICZKI — CHIRURG
84 — 17th Street, Brooklyny, N. Y.
ODDZIECZ urzędowa:
od 11 do 12 po południu
od 7 do 12 wieczór
W niedziele tylko na zamówienie

DR. MARJON R. SŁODZIŃSKI
CHIRURG KROKICZKI — CHIRURG
84 — 17th Street, Brooklyny, N. Y.
ODDZIECZ urzędowa:
od 11 do 12 po południu
od 7 do 12 wieczór
W niedziele tylko na zamówienie

DR. MARJON R. SŁODZIŃSKI
CHIRURG KROKICZKI — CHIRURG
84 — 17th Street, Brooklyny, N. Y.
ODDZIECZ urzędowa:
od 11 do 12 po południu
od 7 do 12 wieczór
W niedziele tylko na zamówienie

